

Państwo Islamskie upadło, tragedia trwa

Co zrobić z zagranicznymi bojówkarzami ISIS z Ameryki i Europy wracającymi do domów? To pytanie zadają sobie rządy i urzędnicy do spraw walki z terroryzmem od czasu powstania Państwa Islamskiego. Wciąż nie wiadomo, ile osób próbuje wrócić.

Większość byłych dżihadystów wraz z wdowami po zabitych i dziećmi przebywa obecnie w obozach w Syrii i w Iraku pod okiem kurdyjskich żołnierzy walczących z Państwem Islamskim u boku sił zachodnich. W ostatnich miesiącach kilka europejskich krajów podjęło wysiłki na rzecz repatriacji dzieci i niektórych kobiet – z nadzieją, że ich deradykalizacja jest możliwa. Wiele kobiet podkreśla, że albo nie popierały ideologii ISIS albo zdążyły ją już odrzucić.

Obozy jenieckie: przemoc i radykalizacja

Warunki panujące w obozach sugerują jednak, że jest wręcz przeciwnie i że osoby w nich przetrzymywane jeszcze bardziej się radykalizują. Dotyczy to również kobiet, które do Syrii pojechały wbrew własnej woli, towarzysząc mężom. Co gorsza, ostatnie raporty (między innymi Human Rights Watch, o którym pisze „New York Times”) wskazują na to, że coraz bardziej zagrożone radykalizacją są ich dzieci.

Według grudniowego raportu organizacji ABAAD walczącej z przemocą na tle płciowym, przemoc domowa i seksualna jest w takich obozach obecna na porządku dziennym i niszczy życie tysięcy kobiet i dzieci. Dzieci padają ofiarą fizycznych, seksualnych i psychicznych nadużyć, nie mają też dostępu do edukacji ani możliwości zabawy. Przemoc dotyka również mężczyzn, którzy często trafiają do wojska w ramach przymusowego poboru.

W obozie w Al-Hol, w północno-wschodniej Syrii, zamieszkiwanym przez siedemdziesiąt tysięcy byłych bojówkarzy ISIS i ich rodziny, z powodu braku jedzenia, wody i lekarstw zmarło według doniesień niezależnych dziennikarzy dwieście czterdzieścioro dzieci.

Trudny wybór pomiędzy ratowaniem a bezpieczeństwem

Kraje zachodnie stają teraz przed poważnym dylematem – ratować kobiety i dzieci przed przemocą, czy opowiedzieć się za bezpieczeństwem narodowym, dla którego te same radykalizujące się kobiety i dzieci byłyby zagrożeniem? Jeśli rzeczywiście proces ich radykalizacji już się rozpoczął, czy nie lepiej oddalić ich od tych wpływów zanim będzie za późno? Czy może już jest za późno?

Istnieją powody, dla których warto się nad tym zastanowić. Psycholodzy od dawna wiedzą, że przemoc rodzi przemoc, czy też, jak ujmuje się to w psychologii, „skrzywdzeni ludzie krzywdzą ludzi”. Ci, którzy są zawstydzeni tym, że zostali wykorzystani, są bardziej skłonni do podjęcia próby odzyskania poczucia władzy, czy też „honoru”, stosując przemoc w stosunku do innych.

Profesor James Gilligan z Uniwersytetu Nowojorskiego w swoich badaniach wielokrotnie dowodził, że pierwotnym motywem przemocy jest próba odzyskania „szacunku”, i że „szacunek” ten rozumiany jest jako patriarchalna, maczystowska demonstracja siły.

To właśnie to pragnienie w dużym stopniu wyjaśnia, dlaczego tak wielu terrorystów (w tym zamachowiec z Bostonu Tamerlan Carnajew, morderca z klubu nocnego w Orlando Omar Mateen, Osama bin Laden, czy też Robert Bowers, który zastrzelił jedenaście osób w synagodze w Pittsburgu) miało w przeszłości do czynienia z przemocą domową – czy to w roli sprawcy, ofiary, czy też będąc jednym i drugim jednocześnie.

Wszyscy w obozach są gniewni i brutalni

W ten sposób rozwija się sytuacja we wspomnianych obozach. Jay Feghali, autor raportu ABAAD napisał, że „podstawową przyczyną przemocy na tle płciowym jest patriarchy”. Feghali podaje przykład gwałtu, który jest „narzędziem wojennym wymierzonym zarówno w mężczyzn (mającym obniżyć ich „męskość” i poczucie własnej wartości), jak i w kobiety (mając je „zdominować” i „pozbawić honoru ich mężczyzn”).

Autor dodał również, że wielu mężczyzn przyznawało się do nadużyć w stosunku do kobiet, uzasadniając je „faktem, że czuli się ‘mniej mężczyźni’, ponieważ w sytuacji, kiedy to kobiety pracowały w polu, zajmowały się rękodziełem lub prostą produkcją żywności, żeby utrzymać rodzinę, oni nie mogli sprawować już funkcji żywiciela rodziny”.

„Ubóstwo, bezrobocie i przesiedlenia w ciągu siedmiu trudnych lat wytworzyły wśród mężczyzn, kobiet, chłopców i dziewczynek poziom stresu, który obniżył próg, po osiągnięciu którego uciekają się oni do przemocy”, możemy przeczytać w raporcie Funduszu Ludnościowego ONZ (UNFPA). Jedna z Syryjek, która rozmawiała z przedstawicielami UNFPA powiedziała, że „wszyscy są już źli z powodu panującej sytuacji. Mężczyźni wyrażają gniew krzycząc na żony i bijąc je. Matka wyraża gniew bijąc dziecko, a dziecko robi to samo walcząc z innymi dziećmi”.

Przemoc nie ogranicza się tylko do rodziny. Jak donosi hiszpański dziennik „El País”, wzrosła liczba kobiet, które dołączają do tworzonych na oczekaniu jednostek policyjnych wzorujących się na religijnych patrolach Państwa Islamskiego w Rakce. W Al-Hol znajdziemy nie tylko patrole, które wymierzają kary kobietom niezasłaniającym twarzy, ale także „oprawczynie, które wykonują kary śmierci, palą sklepy lub biją tych, którzy nie podporządkowują się nakazom swoich żeńskich przełożonych”.

W efekcie, zdaniem strażnika, który rozmawiał z dziennikarzami „El País”, powstaje radykalny matriarchy, pionierski wśród

dżihadystów ruch, który prowadzi do radykalizacji wszystkich przetrzymywanych w obozach kobiet. Radykalizują się również nieletni, którzy nie widzieli świata poza kalifatem i którzy potrafią rzucać kamieniami w dziennikarzy, jednocześnie wskazując palcem na niebo. Ich liczbę szacuje się na czterdzieści tysięcy.

Jak ocenić niewinność dzieci?

To prawda, że wielu ludziom trudno zdobyć się na współczucie w stosunku do wykorzystywanych mężczyzn, nawet tych, którzy padli ofiarą gwałtu. Dzieje się tak zapewne dlatego, że większość z tych mężczyzn sama uciekała się do krwawych tortur. Wielu z nich brało udział w dekapitacjach i innych morderstwach dokonywanych na niewinnych osobach uznanych za „niewierne”.

Ze względu na to, że kobiety, niezależnie od wyznawanej ideologii, nie były zaangażowane w takie działania, większość krajów zachodnich wciąż rozważa możliwość sprowadzenia ich do domu. Zanim jednak podejmą decyzje, muszą indywidualnie rozpatrzyć każdy przypadek i zdecydować, czy dana kobieta jest jedną z nowych radykałów reprezentujących „matriarchat”, czy też ofiarą, oraz na ile niewinne są ich dzieci.

Zdaniem UNFPA, pojawiły się dobre sygnały z obozów, gdzie Kurdowie i organizacje pozarządowe zaczęli zachęcać kobiety, żeby te opowiadały o swojej sytuacji i nie były biernymi ofiarami nadużyć.

„Od początku wojny i kryzysu humanitarnego wiele organizacji zaczęło w całej Syrii pracować z kobietami, które padły ofiarą przemocy. (...) Dzięki temu, wiele kobiet jest dziś bardziej świadomych swoich praw, wie, jak się o nie dopominać, jak się bronić, jak otrzymać kluczowe wsparcie i jak wykorzystywać pozytywną dyscyplinę (w przeciwieństwie do agresji i przemocy) w wychowywaniu dzieci” – stwierdził Feghali.

Czy da się wyjść z błędnego koła?

Brzmi to obiecująco, ale okrutna prawda jest taka, że zmiana będzie wymagać kilku pokoleń, a nawet gdy się wydarzy, obejmie niewielką część populacji. Równoległe z programami zniechęcającymi do przemocy, kobiety, często pod groźbą, są zachęcane do wstąpienia na ścieżkę brutalnej radykalizacji. Nie wiadomo, który kierunek wybiorą.

Sara Kayyali z Human Rights Watch w rozmowie z „NYT” opisuje to zjawisko jako „błędne koło przemocy”. „ISIS popełniło straszne okrucieństwa. Politycy nie chcą mieć do czynienia z nikim, kto jest powiązany z tą organizacją. Z powodu złego traktowania takie osoby ulegają ponownej radykalizacji i wracają do tego, co jest im znane” – wyjaśnia badaczka.

Działania europejskich polityków są często pełne pomieszania, anemiczne i niespójne. Wielka Brytania pozbawiła ostatnio obywatelstwa pochodzącą z Bangladeszu Shaminę Begum, która w 2015 r. dołączyła do ISIS. Kobieta otrzymała również zakaz powrotu do kraju. Inne państwa, takie jak Holandia, wciąż debatuje nad możliwością powrotu samych dzieci, nawet jeśli ich matki są narażone na fizyczne ataki w obozach.

Przedstawiciele International Crisis Group, organizacji non-profit z siedzibą w Brukseli uważają, że choć niektóre sądy (np. w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Belgii) przekonywały rządy do repatriacji dzieci, te ograniczone decyzje nie zmieniły ogólnej polityki.

I tak oto horror i tragedia Państwa Islamskiego rozgrywają się nadal, nawet po jego upadku.

Abigail R. Esman

Autorka jest niezależną publicystką działającą w Nowym Jorku i Holandii. Napisała książkę pt. „Radical State: How Jihad Is Winning Over Democracy in the West”. Jej kolejna praca pt. „Rage: Narcissism, Patriarchy, and the Culture of Terrorism”

ukaze się w październiku 2020 r.

Tłumaczenie Bohun, na podst.
<https://www.investigativeproject.org>